

Pewnej nocy w Everfree

[Dark] [Adventure] [Crossover]

Księżyc świecił wręcz nienaturalnie jasno, toteż drzewa rzucały groteskowe cienie na błotnistą drogę. Apple Bloom stąpała cicho jak mysz, a bicie jej serca i szum liści były jedynymi dźwiękami, które słyszała. Zaciśnęła zęby, które zaczęły dzwonić niemiłosiernie, gdy zaczęła drzeć. Chłodny wiatr owiewał ją, sprawiając, że dreszcze nasiliły się. Przymocowane do jej grzbietu skrzydła trzepotały w rytm jej niepewnych kroków, a spiczaste uszy, które nosiła na głowie, zginały się pod siłą powiewów. Tego roku przebrała się za owocowego nietoperza. Prawie całe dwa tygodnie robiła ten kostium – wycinała części z papieru, malowała je czerwonym lakierem, sklejała uważnie wszystkie elementy. Nie miała nic przeciwko, gdyby podczas robienia stroju pojawił się jej uroczy znaczek. Potem jednak stwierdziła, że wyglądała by głupio z owocowym nietoperzem na biodrze. Babcia Smith dostała by zawału, gdyby ją wtedy zobaczyła...

Wszystko to dla tej jednej nocy. Chciała wyglądać jak najlepiej. Chciała pokazać się wszystkim w klasie. Chciała, żeby wszystkim się podobało. I udało się. Prawie. Jedynymi, którym się nie podobało były te dwa zgniłe ogryzki – Diamond Tiara i Silver Spoon.

- Nie wstyd ci pokazywać się w takiej tandecie – słowa Diamond i chichot Silver wciąż rozbrzmiewały w jej uszach – zarówno prawdziwych, jak i papierowych.

Między nią, a tą wredną, małą szczurzą wybuchła kłótnia. Ni stąd, ni zowąd Diamond zasugerowała, że Apple Bloom zabrakło odwagi, aby zrobić straszniejszy kostium. Zaprzeczyła, a wtedy ona zażądała dowodu. Chciała, żeby poszła do lasu Everfree i przyniosła stamtąd cukierki, które leżą przy posągu. Nie mogła się nie zgodzić. Cała klasa patrzyła na całe zajście. Teraz kiedy o tym myślała, doszła do wniosku, że Diamond Tiara była po prostu zazdrosna o jej kostium. Ovocowy nietoperz jest sto razy lepszy od ducha panny młodej.

Im dalej w las, tym ciemność zadawała się być coraz gęstsza. W końcu ledwo widziała przed sobą zarośniętą ścieżkę. Jej serce biło coraz mocniej. Szelest drzew

zaczął natomiast cichnąć, jakby obwieszczał jej, że już za próżno na odwrót. Teraz mogła tylko brnąć dalej. Z pod grzywy spływały krople potu. Każdy kolejny krok przychodził jej z coraz większym trudem. Chyba za chwilę nogi odmówią jej posłuszeństwa. Była głupia. Gdy Applejack i Big Macintosh dowiedzą się, że poszła do Everfree sama to... wołała już spotkać głodnego, drzewnego wilka.

Pobliski krzew zaszeleścił głośno. Apple Bloom niemal podskoczyła. Wbiła wzrok w krzak. Z pomiędzy gałęzi wyłoniła się klaczka jednorożca. Była trochę wyższa i starsza od niej. Miała bardzo ciemne futro, o granatowej barwie wieczornego nieba. Jej róg był dziwnie zakrzywiony. Spojrzała na Apple Bloom. Westchnęła zszokowana. Klaczka miała srebrne oczy, świecące niemal w ciemności, z cienką pionową źrenicą.

- Wesołego Nightmare Night! – powiedziała nieznajoma, uśmiechając się. Usta odsłoniły szereg zębów o stożkowatym kształcie. Szereg wieńczyły z obu stron dwa długie kły, przypominające wielkie igły.

- Wybacz. Chyba przeraził cię mój kostium. – powiedziała po chwili, nie doczekawszy się odpowiedzi ze strony Apple Bloom. – Idziesz do posągu po cukierki? – zapytała.

- Tak. – odpowiedziała niepewnie.

- Też tam idę. Ale chyba się zgubiłam. Wiesz gdzie to jest?

- Tak. Może pójdziesz ze mną?

- Dobrze. Nie powinniśmy chodzić same po tym lesie.

Dwa małe kucyki szły przez ciemny las, zapomnianą ścieżką. Apple Bloom dopiero po jakimś czasie odważyła się zapytać:

- Jak ci się udało zrobić taki strój? – zęby i oczy wyglądały niepokojąco prawdziwie.

- Mama mi pomogła – odpowiedziała wesoło – Zna zaklęcia, które zmieniają oczy, zęby, a nawet futro.

- Łał.

- Twój kostium też jest świetny.

- Dzięki. – to było miłe z jej strony, ale i tak czuła, że wypada blado w porównaniu z nią. Ciekawe czy Diamond Tiara nazwała by kostium tej klaczki tandetą.

- Święty księżycu, zupełnie zapomniałam się przedstawić! Jestem Night Spark. – powiedziała klaczka i wyciągnęła kopyto.

- Apple Bloom. – uścisnęła je.

- Pośpieszmy się bo wszystkie nam zjedzą.

Kucyki pogalopowały przez las, następnie skręciły ze ścieżki i zaczęły przedzierać się przez zarośla. Apple Bloom ledwie mogła nadążyć za swą towarzyszką. Jakim cudem ona mogła biec tak szybko?

Odgarnęła gałęzie, odsłaniając widok na polanę. Wyłoniła się z pomiędzy drzew i rozejrzała się. Obok niej stała Night Spark, a przed nią, na środku polany, znajdował się wielki czarny pomnik. Posąg Nightmare Moon, postawiony tu w zapomnianych czasach. Z rozczarowaniem zauważyła, że pod jego piedestałem nie leżą żadne torby z łakociami. Już miała powiedzieć o tym Night Spark, kiedy ta zwołała nagle:

- Mistrzu Maks! Znalazłam kogoś!

Zza posągu wyłoniła się niczym żywy cień, postać ubrana w ciemny strój i czarną jak smoła opończe z kapturem. Nie widziała twarzy, ponieważ zasłaniała ją dziwna, żelazna maska. Postać podeszła do nich na dwóch nogach. To był człowiek.

- A zatem ci się udało, moja droga. – człowiek spojrzał na Night, a potem na Apple Bloom. Przez otwory w masce patrzyły na nią zielone oczy z cienką źrenicą. Było w nich coś tak dziwnego i odpychającego, że klaczka wołała nie wiedzieć o czym właśnie myśli. Nie chciał tutaj być. Chciała się cofnąć i uciec.

Ale nie mogła. Zieleń jego oczu przyciągał ją jak płomień ćmę. Chciała być mu posłuszna.

- Szybko, daj innym sygnał, że za niedługo zaczniemy. Wszyscy muszą być obecni na rytuale. - Powiedział, po czym zwrócił się do Apple Bloom – Chodź, spotka cie dziś wielki honor, solarny szczeniaku.

Poszła za nim. Chciała być mu posłuszna.

* * *

Wszystko było już gotowe. Postacie w ciemnych płaszczach i maskach utworzyły krąg wokół Apple Bloom. Mała klaczka leżała bezwładnie na ziemi, pośrodku runicznego kręgu, tuż przy posągu Nightmare Moon. Night Spark zastanawiała się kiedy go tutaj wzniesiono. Bez wątplenia był on dziełem Nocnych. Musieli go tu postawić jeszcze przed wygnaniem.

Mroczne kucyki, wampiry i wilkołaki patrzyły uważnie na Maksymiliana, który zaczął kierować energię życiową klaczki do posągu. Czarna królowa milczała. Mistrz Night Spark chciał się z nią skontaktować. Ona powie im co mają robić. Energia ulatywała z ciała Apple Bloom, ku wielkim zadowoleniu Maksa. Księżyc nad nimi zdawał się świecić coraz mocniej.

Nagle coś poszło nie tak. Coś było nie w porządku. Zaklęcie powinno działać inaczej. Duchowa energia wydostała się z pod kontroli wampira. Night Spark czym prędzej założyła na szyję medalion wykonany z obsydianu, z niewielkim szafirem w środku. Wyrzeźbione na powierzchni naszyjnika znaki rozjarzyły się.

Maksymilian nie mógł tego powstrzymać. Reszta Nocnych zaniepokoiła się i cofnęła. Energia zaczęła formować się w powietrzu w roziskrzoną kulę.

- Jak?! – wrzasnął Maks. Wtedy zauważył naszyjnik na szyi klaczki – Night Spark! Ty zdradziecka mała kurwo!

Zerwał maskę, ukazując bladą twarz i oczy, w których iskrzyła wściekłość. Otworzył usta pełne ostrych zębów, zwinął się i skoczył w jej kierunku jak pantera. Nie zdążył.

Kula eksplodowała. Rozległ się błysk światła. Po chwili zamiast Nocnych na polanie leżały czarne, dymiące szkielety. Wszyscy zginęli. Wszyscy za wyjątkiem Night Spark. Nie bez powodu to ona zgłosiła się do wyczyszczenia pomnika. Mogła wtedy umieścić kryształ, który spowodował zakłócenie w zaklęciu Maksymiliana.

- Tylko ty możesz wykonać tę misję – powiedział jej Lord Star Rain – Pójdiesz z tymi zdrajcami i unicestwisz ich. Maksymilian ci ufa. To go zgubi.

Night Spark podeszła do Apple Bloom. Klaczka oddychała spokojnie, pogrążona w głębokim śnie. Musi zabrać ją do Ponyville. Miała straszny koszmar o Nocnych. Chwyciła swoją magią torbę cukierkami, którą jej mistrz kazał jej wyrzucić.

- Tej nocy obie dostałyśmy to czego chciałyśmy. – powiedziała, po czym przerzuciła klaczkę przez grzbiet i wkroczyła między drzewa.

Koniec